

Izraelski i irański program atomowy

Filozofia odstraszania i jej praktyczne przykłady

Izrael nigdy nie potwierdził tego, że dysponuje bronią jądrową. Taki brak oficjalnego potwierdzenia ma same zalety. W procesy decyzyjne przeciwników Izraela wprowadza czynnik niepewności i bardzo trudne do skalkulowania ryzyko w sytuacjach eskalacji konfliktu. Utrzymywanie przeciwnika w niepewności starożytny autor traktatu *Sztuka wojny* definiuje jako utrzymywanie siebie w stanie tzw. ***Bezforemności***. To forma, której przeciwnik nie potrafi rozwikłać i zrozumieć do celów podejmowania decyzji ani działania. Śmieszne są wręcz w związku z tym nagłówki materiałów prasowych głoszące, że jakieś państwo, a zwłaszcza Izrael, ujawniło swoją strategię obronną¹.

Innym ważnym aspektem jest kwestia respektowania Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (ang. NPT – Non-Proliferation Treaty), który zaczął funkcjonować w 1968 roku. Układ w swojej intencji m.in. stabilizuje układ sił, w którym dominujący głos na arenie międzyna-

¹ Taki nagłówek popełnił portal Defence24 przy komentowaniu „ujawnionej” przez Izraelczyków doktryny obronnej. Tytułowi tekstu przeczy treść pierwszego akapitu: chodzi o jawną część doktryny. Zob. *Izrael ujawnił strategię obrony*, <https://defence24.pl/sily-zbrojne/izrael-ujawnil-strategie-obrony> [dostęp 2024-09-15].

rodowej mają mocarstwa już dysponujące bronią jądrową, a więc zdolne są do budowania własnego quasi-feudalnego systemu sojuszników o zasięgu przynajmniej regionalnym. Aspekt ten był szczególnie istotny w czasie zimnej wojny.

Na trzecią dekadę XXI wieku traktat podpisały wszystkie państwa za wyjątkiem kochającej się pary Indie–Pakistan, Izraela i Sudanu Południowego. Przypadkami szczególnymi są Tajwan (przestrzega, ale nie podpisał) oraz Korea Północna, która przystąpiła doń w 1985 roku, ale wystąpiła jednostronnie w 2003 roku.

Wiele krajów takich jak – z całą pewnością – Japonia, ale także Tajwan, którego dwa niezależnie realizowane podejścia zostały ujawnione przez „sygnalistów”, są „o jedno przekręcenie śrubokręta”² od stworzenia funkcjonalnej broni atomowej. Sfinalizowanie wysiłków zmierzających do jej posiadania blokowane jest presją mocarstw na górze hierarchii, przede wszystkim światowego hegemonia, Stanów Zjednoczonych. Ale taki potencjalny nuklearny awans w sferze sprawczości geopolitycznej ma swoje bardziej namacalne konsekwencje. Wywołuje obawy o naruszenie *status quo* regionu i uruchomienie atomowego wyścigu zbrojeń przynajmniej w skali regionalnej³.

Dla ekspertów zajmujących się tymi kwestiami oczywiste jest istnienie kilkunastu państw posiadających odpowiednią bazę technologiczną, zapas lub dostęp do uranu i ekspertów do tego, aby w przypadku pojawienia się zagrożenia geopolitycznego były w stanie natychmiastowo wzmocnić wysiłki i wyprodukować użyteczną na polu walki broń w czasie od kilkunastu tygodni do pół roku. Jest

² Zob. tekst „Jedno przekręcenie śrubokręta” w tomie *Prawidła geopolitycznej gry o przetrwanie*, §PG III.6.

³ Istotą problemu jest kwestia odpowiednio dużego gradientu sprawczości między graczami dominującymi (aktualnie Stany Zjednoczone) i ich „wasalami”. Antropologiczne i psychologiczne aspekty tej kwestii omówione są w rozdziale Broń rytualna i status książki *Feudalizm we wszystkim...*

niemal pewne, że państwa te zadbały o przygotowanie zawczasu odpowiednich komponentów przyspieszających działanie, gdy przyjdzie na nie czas⁴.

Powstaje więc specyficzny paradoks. Teoretycznie każdy chciałby broń atomową mieć. Jest ona gwarantem suwerenności i umożliwia zablokowanie potencjalnych prób inwazji przez sąsiada dysponującego konwencjonalną przewagą militarną. Ale... Nikt „na górze” nie pozwoli małym państwom wznieść się do poziomu sprawczości, który pozwalałby na suwerenne stanowienie o własnym losie, bez ingerencji kolonialnej, neokolonialnej czy nazywanej innymi eufemizmami. „Lennej” – to akurat nie eufemizm.

Posiadanie i zdolność do szybkiego wejścia w posiadanie instrumentów nuklearnego odstraszenia ma swoje konsekwencje. Najważniejszą z nich jest przesunięcie konfliktów i działań wrogich do sfery tzw. hybrydowej, czyli użycia asortymentu oddziaływań wojen nieograniczonych. Esencją natury takich wojen jest takie zaatakowanie systemu politycznego i systemu motywacyjnego wrogiego społeczeństwa, które nie wywoła jawnego zagrożenia militarnego, a więc nie uruchomi decyzji o zastosowaniu broni atomowej nawet na etapie prewencji i odstraszenia.

Inaczej mówiąc, uruchomienie broni atomowej zależy od zdarzeń, które trzeba zdefiniować jako zagrożenie i mieć systemową zdolność do ich kontrowania (np. trendy demograficzne), a nie akty oddziaływania militarnego, któ-

⁴ Mam własną hipotezę na ten temat. Ukryję ją sprytnie tutaj, w przypisie. Korea Północna, której egzystencja niemal bez reszty zależy od woli Pekinu, dysponuje technologią broni atomowej i środków jej przenoszenia. Korea działa poza międzynarodowymi systemami rozliczania odpowiedzialności, co jest jej podstawową, niezwykle użyteczną dla Chin cechą. Korea jest więc, lub może być perfekcyjnym, hybrydowym instrumentem w rękach ChRL, który w wybranej chwili geopolitycznego tumultu mógłby gwałtownie przyspieszyć proces erozji systemu bezpieczeństwa ustanowionego przez Stany.

re można i trzeba dostrzec w załączku (np. przygotowania militarne do przekroczenia Kanału Sueskiego przez armię egipską w 1973 roku).

Jak świat dowiedział się o izraelskim arsenale atomowym

Rząd USA po raz pierwszy dowiedział się o tajnym izraelskim programie nuklearnym w Dimonie od amerykańskiego urzędnika korporacyjnego. Kluczową wypowiedź usłyszał on w rozmowie z dyplomatami USA w Tel Awiwie w połowie 1960 roku. Ta data jest możliwa do ustalenia dzięki upublicznieniu treści odtajnionego 15 kwietnia 2015 roku dokumentu opublikowanego przez Archiwum Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych⁵.

Izraelska potrzeba opanowania technologii jądrowych była pilna i oczywista. Jej realizacja obfituje w olbrzymie ilości „wrażliwych” informacji. Oto w czerwcu 1959 roku Izrael nawiązał współpracę z Norwegią. Na mocy tajnego porozumienia Norwegia za pośrednictwem Zjednoczonego Królestwa miała sprzedawać Izraelowi ciężką wodę. Ewentualne ujawnienie tej współpracy mogło narazić Norwegię na utratę reputacji „uczciwego pośrednika”, niezbędną do występowania w roli mediatora w konfliktach międzynarodowych, w tym na Bliskim Wschodzie.

Generalnie przekopywanie się przez właśnie odtajniane dokumenty rządowe to fascynujące zajęcie. Jednym z cenniejszych wykopów jest informacja o zakupach yellowcake, a więc tlenku uranu przez Izrael od Argentyny. Transakcje miały miejsce głównie w latach 1963–1964 – przedilowano 80–100 ton tej cennej substancji⁶.

⁵ Większość faktów w tej sekcji zaczerpnięto z tekstu książki *Israel and the Bomb*, red. Avner Cohen. Szczegóły on-line: *The U.S. Discovery of Israel's Secret Nuclear Project*, <https://nsarchive2.gwu.edu/nukevault/ebb510/> [dostęp: 12.09.2024].

⁶ *The Israel-Argentina Yellowcake Connection*, <https://nsarchive2.gwu.edu/nukevault/ebb432/> [dostęp: 2024-09-12].

Kwestia ta jest jak najbardziej krytyczna dla całej historii, podobnie jak czas uruchomienia ośrodka i wydajność jego pracy. Reaktor był bowiem tego samego typu, co amerykański w Savannah River w Karolinie Południowej – mógł wytwarzać pluton. Skracając kwestię do minimum, już w latach 1963–1964⁷ Izraelczycy produkowali pluton **poza jakimkolwiek mechanizmem zewnętrznej kontroli, nawet amerykańskiej**. Śmieszny więc oświadczenie IAEA (Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej) z 1977 roku, wedle którego Izrael posiadał zdolność produkcji plutonu.

Zakupy od Argentyny były formą uniezależnienia się Izraela od woli mocarstw europejskich i Ameryki. Ale incydent z Pittsburgha dowodnie pokazuje, że całe te wysiłki wywiadów w celu wykrycia zakupów izraelskich były czystym teatrykiem (były zupełnie bez znaczenia) wobec woli politycznej i sprawczości syjonistów będących częścią maszyny administrującej Stanami Zjednoczonymi.

Podsumowując ten wątek, wszystkie powyżej opisane wysiłki zdobycia uranu ze wszelkich możliwych źródeł i w dużych ilościach wynikają z ograniczeń technologicznych. Reaktor zużywa wzbogacony uran, a dopiero zużyte wkłady paliwowe nadają się do produkcji plutonu. Proces powstawania plutonu jest wyjątkowo trudny do przeprowadzenia, a przy tym – paradoksalnie – trudny do wykrycia bez restrykcyjnie realizowanych inspekcji instytucji międzynarodowych...

To właśnie ten aspekt sprawy może być przyczyną, dla której państwa o niskiej sprawczości, takiej jak Polska, są w rozmaity sposób blokowane w ich próbach zbudowania nawet całkowicie niemilitarnych elektrowni atomowych.

⁷ Yellowcake to dość „zółte ciasto” i jest nazwą potoczną, a nawet handlową produktu końcowego rafinacji rud uranowych – sproszkowanego tlenku uranu, który jest przedmiotem obrotu handlowego.

Pierwszy ładunek do reaktora izraelskiego to 4 tony otrzymane od Francji, 10 ton z RPA i 10 ton produkcji własnej Izraela⁸.

Fabryka tkanin w Dimonie

Izraelski ośrodek atomowy powstał w ścisłym sekrecie w miejscu zwanym Dimona na pustyni Negew. Działający wtedy reaktor, zbudowany przy współpracy z Francuzami, został wzmiankowany w dokumentach pisanych przez pracowników ambasady amerykańskiej. Współpracę z Francuzami zainicjował izraelski premier Perez w połowie lat 50., a najwcześniejsze daty widoczne w publicznie dostępnych dokumentach to rok 1953 oraz 1954.

Biały Dom próbował już wtedy wymusić przyjęcie inspekcji amerykańskiej i międzynarodowej w placówce, oficjalnie prowadzącej badania nad całkowicie pokojowym zastosowaniem energii atomowej. Bezskutecznie. Niektóre dokumenty z tamtych negocjacji są utajnione po dziś dzień. I nic dziwnego. Wywiad amerykański szacował, że już w połowie lat 60. ośrodek był w stanie wyprodukować dość plutonu na zbudowanie 1–2 bomb rocznie.

Na użytek przyjęcia inspekcji Izraelczycy uciekli się do niezwykle wyrafinowanych przygotowań. Polegały one m.in. na zamurowaniu i zamaskowaniu przejść do tych części kompleksu, w których realizowano działania związane z zastosowaniem wojskowym. Wizyty, uzgodnione w 1963 roku, w roku następnym pozwoliły stronie amerykańskiej stwierdzić, że już w styczniu 1964 roku izraelski reaktor osiągnął zadane parametry funkcjonowania i był

⁸ Uran Izraelczycy pozyskiwali z fosfatów wydobywanych z rejonie Morza Martwego. Więcej szczegółów tego epizodu: *Recipe for an Israeli Nuclear Arsenal*, <https://merip.org/1986/11/recipe-for-an-israeli-nuclear-arsenal> [dostęp: 2024-09.21].

w pełni zdolny do podtrzymania kontrolowanej reakcji łańcuchowej⁹.

Tu warto wtrącić, że Izrael nie wykonywał próbnych detonacji. Podejrzewa się jednak, że kraj ten jedną próbę przeprowadził przy współpracy z RPA w 1979 roku. Ten i podobne epizody niejasności są bardzo liczne. Otacza je kłęb dezinformacji, emocjonalnych reakcji i mniej lub bardziej zawołanych gróźb. Wszystkie one sprawiają, że do twardych faktów nie dotrzemy najpewniej nigdy.

Vanunu

Przełom w ujawnieniu światu programu militarnego nastąpił dopiero w 1986 roku. Mordechaj Vanunu to technik nuklearny, który przepracował 8 lat w ściśle wówczas tajnym¹⁰ ośrodku nuklearnym Dimona.

Technik był aktywistą pacyfistycznym. Skrupulatnie zebrał dokumentację działalności ośrodka i przekazał redakcji brytyjskiego dziennika „Sunday Times” w 1986 roku. Aktywista zdołał nie tylko dostarczyć szczegółowy plan tajnej części kompleksu, ale też 60 fotografii. Były potrzebne, bo rewelacje, z jakimi przyszedł do gazety, były wręcz fenomenalne. Dwa lata później został za swój wyczyn skazany przez sąd izraelski na 18 lat więzienia. Vanunu został porwany, sprowadzony do Izraela i doprowadzony przed oblicze sprawiedliwości.

Interesującym wydarzeniem było wystąpienie byłego przewodniczącego Knesetu, Avrahama Burga, w grudniu 2013 roku. Burg „złamał tabu”, gdy zadeklarował, że Izrael posiada broń atomową i chemiczną. Określił przy tym,

⁹ *How Israel Built a Nuclear Program Right Under the Americans' Noses*, <https://nsarchive.gwu.edu/documents/duplicity-deception-self-deception-israel-united-states-dimona-inspections-1964-65/Haaretz-article.pdf> [dostęp: 2024-10-15].

¹⁰ 31° 0'5.97"N 35° 8'48.18"E.

że utrzymywana wtedy polityka nieujawniania tego stanu rzeczy jest „przestarzała i dziecinna”. W reakcji jedna z prawicowych grup parlamentarnych wezwała formalnie do wszczęcia policyjnego śledztwa w sprawie zdrady¹¹.

Cenzura izraelskiej armii działała w sposób sektorowy. Wewnątrz samego Izraela – działała. Armia latami zabraniała lokalnym mediom opisywania historii zarówno Vanunu, jak innych wydarzeń i wycieków. Fakty były jednak powszechnie znane, a to dzięki zagranicznej literaturze historycznej. Oficjalnym uzasadnieniem cenzury była kalkulacja, by nie prowokować sąsiednich krajów arabskich i nie zapoczątkować nuklearnego wyścigu zbrojeń w całym regionie.

Jak dowiedziała się FBI?

Wszystko zaczęło się 21 marca 1980 roku w czasie przesłuchania przez agenta FBI pracownika NUMEC, zakładu wzbogacania uranu w Pittsburghu, w Pensylwanii. Pracownik zeznał, że był świadkiem wywożenia z zakładu transportu uranu wzbogaconego do 95%. Odkrycie nastąpiło przypadkiem, w czasie pracy w nadgodzinach, w godzinach wieczornych. Przesłuchiwany zeznał, że zdołał zerknąć na dokumenty wywozowe i odczytać kraj przeznaczenia – Izrael. Sam incydent miał miejsce w roku 1965.

W dalszym toku rozmowy pracownik zeznał, że starano się go nastraszyć i zmusić do milczenia na temat tego, co zobaczył. Uciszenie realizowali m.in. przedstawiciele związków zawodowych. Samą operację „zagubienia uranu” nadzorował prezes firmy Zalman Shapiro. Shapiro był Żydem i dodatkowo syjonistą. Miał też bardzo rozległe

¹¹ *Avraham Burg panned for breaking 'nuclear ambiguity'*, <http://www.timesofisrael.com/avraham-burg-panned-for-breaking-nuclear-ambiguity> [dostęp: 2024-07-10].

kontakty w Izraelu i zaangażowany był w negocjowanie budowy w tym kraju niewielkich elektrowni atomowych.

Źródła oficjalne szacują ilość zagubionego w 1965 roku uranu na 93 kilogramy. Nie był to jednak pojedynczy incydent, co ma swoją wartość satyryczną. Łącznie do 1968 roku zapodziało się 269 kilogramów uranu, a potem kolejne 76 kilogramów.

Incydent pokazuje bardzo ciekawą prawidłowość, a raczej fakt, a mianowicie niewątpliwe istnienie w aparacie administracyjnym Stanów Zjednoczonych równoległej, niezwykle potężnej struktury decyzyjnej. Dzięki niej Izrael wszedłby w posiadanie broni atomowej niezależnie od samodzielnie realizowanych wysiłków.

Ile głowic ma Izrael?

Prostą i oczywistą odpowiedzią jest „ma ich wystarczająco dużo”. Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (SIPRI) szacuje izraelski arsenał na 90 do 300 sztuk. Szwedzi, opierając się na komercyjnie pozyskiwanych zdjęciach satelitarnych informują także, że ośrodek w Dimonie jest od 2021 roku znacznie rozbudowywany.

Środki przenoszenia

Izrael ma do dyspozycji kompletny wachlarz środków: samoloty F-16, F-15 i F-35, pojazdy naziemne, okręty podwodne oraz – co nie jest wspomiane – wywiad mogący dostarczyć ładunki nuklearne skrycie i zawczasu.

Izraelska broń jądrowa może być wystrzeliana za pomocą lądowych pocisków balistycznych Jericho. Eksperci komentujący obronność Izraela twierdzą, że miejscem stacjonowania tych pocisków jest baza lotnicza Sdot Micha w pobliżu Zekharia, około 25 kilometrów na zachód od

Jerozolimy. Izrael posiada pięć zbudowanych w Niemczech dieslowsko-elektrycznych okrętów podwodnych typu „Dolphin”. Operują one z portu w Hajfie na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Nie ma publicznie dostępnych informacji w kwestii tego, czy w broń atomową uzbrojone są wszystkie, czy też tylko niektóre z tych okrętów.

Ładunki dostosowane do „dostarczania” do celu drogą powietrzną (samoloty i rakiety) są najprawdopodobniej przechowywane w pobliżu baz lotnictwa takich jak baza Tel Nof w centralnym Izraelu lub baza Hatzerim na pustyni Negew. Jak w kwestiach opisanych powyżej, informacje są skąpe i niemożliwe do potwierdzenia, gdyż ich źródłem są jedynie m.in. wypowiedziane mimochodem wzmianki. Jedną z nich jest wypowiedź urzędnika Stanów Zjednoczonych na temat ćwiczeń brytyjsko-izraelskich w 2019 roku. Izraelska eskadra sześciu F-16 z Tel Nof została nazwana frazą „izraelska eskadra nuklearna”.

Jednym słowem, państwa kolektywnego Zachodu, zapewne w uzgodnieniu z Izraelem, straszą. □

Spostrzeżenia i przemyślenia na wynos

A. Irański program atomowy a Izrael. Trochę filozofii na zakończenie.

Zgodnie z wiecznym prawidłem głoszącym, że

**państwo silne to takie,
które wokół ma państwa słabe,**

Izrael musi pilnować, aby państwa sąsiedzkie nie posiadały technologii nuklearnych, a zwłaszcza nie dysponowały bronią jądrową. Musi istnieć należyty dystans w hierarchii sprawczości. Między tymi, którym wolno wszystko i mają ku temu narzędzia, a tymi, którzy czekają na swój czas w biegu dziejów.

W tej kalkulacji strategicznej nie chodzi tyle o realizację jakiegoś wariantu słynnej doktryny MAD (ang. Mass Assured Destruction), ale o całe piekło kwestii użycia broni jądrowej w sposób hybrydowy, tj. bez ujawniania swojej tożsamości przez realizatora ataku.

Niezależnie od tych rozważań Izrael twardo i bezwzględnie realizował militarne niszczenie instalacji nuklearnych budowanych w krajach arabskich. Najsłynniejszą akcją było zniszczenie irackiego reaktora w 1981 roku. Ale już w XXI wieku, w 2007 roku, Izrael przeprowadził kolejną, bardzo podobną operację – „Orchard”. Zespół F-15 i F-16 zbombardował instalacje atomowe innego sąsiada – Syrii.

B. Wariant „opcji Samsona”

Zastrzegam, że poniższy „pomysł” to wyłącznie nieoparta żadną wiedzą ani obserwacjami spekulacja. Skoro szacowany izraelski arsenał atomowy to co najmniej 100 bomb, to oczywistą taktyką „martwej ręki” byłoby dla Izraela przemyścić ładunki do krajów sąsiednich i przygotować je do detonacji w dużych ośrodkach miejskich.

Nie piszę tu nic, co byłoby tajemnicą lub „odmętami szaleństwa”. Taka operacja jest wariantem oficjalnie nieoficjalnej doktryny defensywnej Izraela zwanej „opcją Samsona”, zmodyfikowaną jedynie o element wojen nieograniczonych. Zgodnie z tą doktryną w sytuacji znalezienia się na skraju zagłady Izrael miałby zrealizować zmasowany atak atomowy na agresora lub agresorów.

Warto zwrócić uwagę, co robią zresztą eksperci, że „opcja Samsona” jest strategią nieskuteczną do walki z Hamasem. Nie jest też użyteczna do walki z „naturalnymi” zjawiskami demograficznymi, takimi jak większa dzietność ludności arabskiej w obrębie tzw. Większego Izraela i innych zagrożeń, takich jak załamanie systemu politycznego i jedności narodowej wewnątrz Izraela.

Eksperti wskazują często, że nie da się ostatecznie pokonać Hamasu, gdyż jest on tworem hybrydowym. Jest zbrojną emanacją woli politycznej istniejącej w całej tkance narodu Palestyńskiego. Jest ideą. A Idee – jak słyszymy w natchnionym w tej kwestii filmie *V for Vendetta* – są kuloodporne.

Jako pracę domową proponuję czytelnikowi zastanowić się, jakie wydarzenia ze sfery hybrydowej uruchomiłyby „opcję Samsona”. Jaka jest konkretna, alarmująca wartość dysproporcji wskaźnika urodzeń arabskich mieszkańców Izraela właściwego (liczonego bez Zachodniego Brzegu)?

Należy tu dodać, że istnieje oczywiste wyjście z tej hybrydowej pułapki decyzyjnej. Jest nim rezygnacja ze zdefiniowania punktu krytycznego w postaci działania wroga. Zamiast niego punktem podjęcia decyzji byłby jakiś zdefiniowany stan homeostatyczny samego Izraela, choćby krytyczne załamanie porządku społecznego lub funkcjonowania sił zbrojnych.

C. O mały włos w czasie wojny Jom Kipur (1967)

Jedna z najśłynniejszych niepotwierdzonych informacji w temacie izraelskiej bomby to legenda o tym, jakoby w chwili, w której zdawało się, że Izrael wojnę przegra, ówczesna premier Golda Meir nakazała przygotować do akcji samolot(y) F-4 Phantom uzbrojone w jakiś rodzaj broni atomowej, zapewne bomby. Jedna z wersji tej legendy mówi o planie detonacji stacjonarnej bomby gdzieś na

pustyni Synaj w taki sposób, aby grzyb eksplozji był widziany nawet z Kairu.

Przebieg wojny i przygotowania operacyjne obu stron wskazują jednak, że nie było takiego zagrożenia, a IDF miał sytuację praktycznie cały czas pod kontrolą, wprowadzając wojska egipskie w starannie zaaranżowane *kill zones*¹².

Na kwestię istnienia i wielkości izraelskiego arsenału więcej światła rzucają kolejne odtajniane dokumenty. Jednym z ciekawszych wydarzeń była publikacja całego pakietu dokumentów przez waszyngtońskie Centrum Wilsona. Były to zapisy wywiadu utrwalające przebieg posiedzeń rządu Izraela z końca maja 1967 roku oraz transkrypcja ocenzonego wywiadu z 1999 roku z Ichakiem „Jacą” Jaakowem, generałem brygady zaangażowanym w operację pozyskiwania broni nuklearnej przez IDF. Sprawę jako pierwszy opisał „The New York Times”.

Z dokumentów wynika, że w 1967 roku izraelska armia faktycznie przygotowała alternatywny plan na wypadek, gdyby zaczęła przegrywać wojnę. Operacja „Samson” miała polegać na pokazowej, odstraszałającej detonacji bomby nuklearnej na pustyni Synaj. Bombę miał dostarczyć na miejsce eksplozji helikopter. Planu nie zrealizowano, gdyż Izrael wypracował decydującą przewagę już w pierwszych godzinach wojny (zob. esej *Wojna Jom Kipur* na s. 141).

■

¹² Dość. strefy zabijania. Zwykle terminu używa się do opisu walk na poziomie taktycznym, gdy obrońca szykuje strefy przykryte starannie zaplanowanym ogniem broni maszynowej.